

opusdei.org

Nie bój się, mała trzódko (18) Ewangelizacja w czasach przemian

WALKA, BLISKOŚĆ, MISJA (18).
Nadszedł czas, aby zmienić
spojrzenie, przejść od nostalgii
do śmiałości, od wiary w
defensywie do wiary, która z
ufnością proponuje wizję
świata i życia.

15-10-2025

Grupa odkrywców, zahartowana
przez lata spędzone na pustyni,

wkracza na terytoria, których nigdy wcześniej nie widzieli. Podążają wśród bujnych wzgórz i dolin; znajdują kiście winogron, które mogą unieść tylko dwie osoby, oraz figi, które przyćmiewają wszystko, co można znaleźć na orientalnym targu (por. Lb 13,17-24). Ogarnia ich entuzjazm, niemal euforia, gdy w końcu widzą tę długo wyczekiwaną ziemię: zieleń, życie, ogromne owoce. Ich serca wypełniają się zdumieniem; nadzieja staje się konkretna, namacalna. Mają na wyciągnięcie ręki świat, który wydaje się oferować im wszystko, na co czekali od lat. Ale wraz z tą obietnicą pojawia się niepokój: tę ziemię trzeba będzie podbić. W powietrzu unosi się coś w rodzaju wrogości.

Odkrywcy w świecie gigantów

W oddali widać ufortyfikowane miasta. Z bliska odkrywcy dostrzegają mieszkańców wysokich

jak dęby, prawdziwych gigantów! Niektórzy zapominają o sile Boga i sięją ziarno pesymizmu. Nagle lud zaczyna tęsknić za manną z pustyni... Ich entuzjazm znika jak rosa pod wpływem pierwszych promieni słońca. Atmosfera staje się napięta między tymi, którzy chcą wszystko porzucić i wrócić do Egiptu, a tymi, którzy wciąż mają błysk w oczach i ducha zdobywcy: nielicznymi szaleńcami, prawdę mówiąc. Ziemia jest piękna, owszem, ale przedsięwzięcie wydaje się tytaniczne pod każdym względem. Rośnie świadomość, że nie są w stanie sprostać zadaniu; chwieją się w pewności, o której myśleli, że ją mają (por. Lb 13,27-14,4). Serca są rozdarte między zaufaniem a pokusą ucieczki, między pragnieniem przygody a strachem przed zagładą. Alternatywa jest jasna: albo wejść w kontakt, albo na zawsze ugrzęznąć na pustyni.

Naród pozostanie uwięziony w tym wyborze przez dziesięciolecia. W gruncie rzeczy blokuje ich niewielka wiara w Boga. W ich uszach wciąż rozbrzmiewa fragment relacji zwiadowców: „widzieliśmy tam nawet olbrzymów – Anakici pochodzą od olbrzymów – a w porównaniu z nimi wydaliśmy się sobie jak szarańcza i takimi byliśmy w ich oczach” (Lb 13, 33).

Sparaliżowani strachem przed nowym wyzwaniem, prawie wszyscy skończą jako starcy. Tylko kilku „szaleńcom” – Kalebowi z plemienia Judy i Jozuemu z plemienia Efraima – dane będzie ujrzeć nadejście nowych czasów. Nie są oni ani najwięksi, ani najodważniejsi, ale wiedzą, że zwycięstwo nie zależy od ich siły ani trwałości broni, ale od żywego Boga, który kroczy pośród nich.

Czterdzieści lat później, po długim okresie oczyszczania tej chwiejnej nadziei, lud ponownie staje u bram

ziemi obiecanej. Wciąż obecni są Kaleb i Jozue, przywódca, który zaufał Bogu i poprowadzi odnowiony lud za Jordan. Motywują ich słowa, które Pan wypowiedział ustami Mojżesza: «Wybierajcie [...] życie» (Pwt 30, 19). Bóg mówi do nich i mówi do każdego z nas: „Oto stworzyłem cię, abyś żył, abyś był szczęśliwy... Czy wybierzesz mnie, i czy wybierzesz Życie? To właśnie odkryli «maluczcy» i to wybrali: wiedzą, że całe nieskończone pragnienie życia, które noszą w sobie, ma swoje źródło i przeznaczenie w Bogu. I nie chcą niczego więcej. Zrozumieli, że aby odnieść sukces w życiu, *zrealizować* swoje życie, należy pozwolić, aby zalała ich Boża miłość, a następnie rozdać ją z pełnymi garściami”^[1].

Jest jednak jedna zasadnicza kwestia, której Żydzi zgromadzeni wokół Jozuego wciąż nie potrafią pojąć. Brakuje im klucza do właściwej

interpretacji wejścia do ziemi obiecanej. Pogrążeni we własnej historii wygnania i wyzwolenia, nie potrafią uchwycić jej głębszego znaczenia. Nie rozumieją jeszcze swojej roli w wielkiej historii zbawienia. W tej chwili są nastawieni na podbój, na konfrontację: marzą o miażdżącym zwycięstwie, zwycięstwie, które będą opiewać w całej Księdze Jozuego. Chodzi o to, aby stawić czoła i wygrać, przeciwstawić własną siłę – choć stosunkowo niewielką – i własną kulturę – która w rzeczywistości jest jeszcze bardzo uboga – siłom narodów, które stoją przed nimi. Chodzi o przeprowadzenie podboju militarnego i kulturowego, chwytając za dostępną broń.

W rzeczywistości lud, który wraz z Jozuem wkracza do ziemi obiecanej, z wielkim trudem zdoła przebić się między tymi narodami. Chociaż

trzyma się swoich korzeni, nauczy się nawiązywać relacje z innymi ludami. I stopniowo zacznie rozumieć, że jego rola wśród nich nie polega na dominacji. Klucz do interpretacji tego da Pan poprzez proroków: «Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi» (Iz 49, 6). Zostali wezwani, aby oświecić! I z tego powodu ich liczba nie miała większego znaczenia, ani ich odrębność, ani bagaż kulturowy, jaki posiadali. Nie będzie problemu ze zmierzeniem się z nieznanymi ziemiami lub ludami gigantów. Światło, które mieli przynieść, miało pochodzić od Boga, który zechciał zamieszkać wśród nich jako «Księżę Pokoju» (Iz 9, 5). Mieli oświecić narody pokojem, którego świat nie może dać (por. Łk 10, 5-6; J 14, 27), «pokój Chrystusa zmartwychwstałego, pokój rozbrojony i pokój rozbrajający, pokorny i wytrwały»^[2].

Kontakt

„Nowoczesny apostoł”^[3] może również czuć się jak jeden z tych małych odkrywców w świecie gigantów. Odkrywczy, którzy chcieliby ponieść do serca świata Arkę Przymierza, która oświeci wszystkie narody. „Dzieci światłości, bracia światłości — tym jesteśmy. Jesteśmy nosicielami jedyne go płomienia zdolnego rozświetlić ziemskie drogi dusz; jedyne go blasku, w którym nie będzie nigdy miejsca dla ciemności, mroku ani cienia”^[4].

Podobnie jak lud towarzyszący Jozuemu, chcielibyśmy znaleźć w sobie odwagę, aby opuścić pustynię i udać się do krainy zamieszkałej przez ludzi bardzo różnych od nas. To właśnie takie zanurzenie się w nowej rzeczywistości pozwoli nam stać się światłem dla innych narodów. Aby to osiągnąć, musimy jednak najpierw zrobić ten wielki

krok, którego lud na pustyni nie zdołał wykonać. Musimy zdecydować się wejść w kontakt z innymi. *My*, naród wybrany, ale całkowicie świadomi naszej małości i nieudolności, i *inni*, którzy są prawdziwym powodem, dla którego Pan nas wybrał. Ci inni, którzy czasami wydają się gigantami i którzy mogą sprawiać wrażenie tak różnych, ale którzy są w gruncie rzeczy tacy jak my. Niektórzy z nich nadal nie znają prawdziwego i żywego Boga lub mają o Nim błędne wyobrażenie. I oni nas potrzebują, bo mimo że mieszkają w bogatym kraju, często mają dość ciężkie życie.

W każdym razie „nie jest prawdą, jakoby wszyscy dzisiejsi ludzie – tak w ogóle, razem wzięci – byli zamknięci albo obojętni na to, czego wiara chrześcijańska naucza na temat przeznaczenia i istnienia człowieka. Nie jest też prawdą, że ludzie w obecnych czasach zajmują

się wyłącznie sprawami tej ziemi i nie obchodzi ich patrzenie w niebo. Mimo że nie brakuje ideologii, które są zamknięte – ani osób, które je podtrzymują – istnieją w naszych czasach zarówno wzniosłe pragnienia, jak i postawy niegodziwe, bohaterstwo i tchórzostwo, nadzieje i rozczarowania; osoby, które marzą o nowym, sprawiedliwszym i bardziej ludzkim świecie, oraz te, które – może zawiedzione porażką swych pierwszych ideałów – szukają ucieczki w egoizmie dążącym wyłącznie do własnego spokoju albo w trwaniu w błędzie”^[5].

Jak wyjść im naprzeciw? Jak zdecydować się nie tylko na nawiązanie kontaktu, ale także na pozostawanie w stałej relacji z tak wieloma osobami, które spotykamy na naszej drodze życia? W wielu miejscach świata widać wyraźnie, że chrześcijanie stali się «małą

trzódką» (Łk 12, 32), tak jak nasi pierwsi bracia w wierze. Oczywiście od czasu do czasu z radością czytamy zachęcające wiadomości: na przykład o rosnącej liczbie chrztów dorosłych w niektórych krajach lub o wzroście powołań kapłańskich na innych kontynentach; poczucie bezpieczeństwa daje nam również widok tak wielu młodych ludzi świętujących jubileusz wraz z papieżem. Wszystko to sprawia nam radość, ale nie zmienia faktu, że w niektórych miejscach nadal jesteśmy mniejszością, czasami uciskaną przez kulturę, która często nie rozumie wiary chrześcijańskiej. Pokolenia się zmieniają, a przekazywanie wiary staje się coraz trudniejsze.

Zrozumiałe jest zakłopotanie wielu rodziców, którzy pomimo swoich wysiłków nie zdołali przekazać chrześcijańskiego życia swoim dzieciom. Często próbowali tego, naśladowując to, co widzieli u swoich rodziców. Jednak tym razem

przekazanie wiary nie zadziałało. Coś poszło nie tak. Jednym z czynników leżących u podstaw tego zjawiska jest radykalna zmiana kontekstu, co wymaga innego podejścia.

Benedykt XVI wyjaśnił, że „podczas gdy w przeszłości możliwe było uznanie, że istnieje jednorodna tkanka kulturowa, powszechnie akceptowana w swym odniesieniu do treści wiary i inspirowanych nią wartości, to obecnie wydaje się, że w znacznej części społeczeństwa już tak nie jest, z powodu głębokiego kryzysu wiary, który dotknął wielu ludzi”^[6]. Wiele lat temu czcigodny Fulton Sheen również ogłosił to z wielką jasnością, przed oszołomioną publicznością: „Zbliżamy się do końca chrześcijaństwa. Nie chodzi tu o chrześcijaństwo jako takie, ani o Kościół, ale o chrześcijaństwo jako system. Czym jest to chrześcijaństwo? Chrześcijaństwo to

życie gospodarcze, polityczne i społeczne inspirowane zasadami chrześcijańskimi. Ten system dobiega końca, widzimy, jak umiera”. I dodał jednak, że „to są wielkie i wspaniałe dni, żeby żyć (...). To nie jest ponury obraz; Jest to po prostu migawka Kościoła pośród narastającego sprzeciwu ze strony świata. Dlatego życie z pełną świadomością tej godziny próby i opierajcie się na Sercu Chrystusa”^[7].

Wiara szukająca tysięcy możliwości, aby się głosić

I co dalej? Nadszedł czas, aby zmienić spojrzenie, przejść od nostalgii do śmiałości, od wiary w defensywie do wiary, która z ufnością proponuje wizję świata i życia. W obliczu tego tak obiecującego, ale pozornie pełnego *gigantów* – technologicznych, finansowych, kulturowych, medialnych – świata, jesteśmy

wezwani do zaufania Bogu i podjęcia decyzji. Możemy z nostalgią idealizować „dobre stare czasy”: tak łatwo jest myśleć z perspektywy terażniejszości, że kiedyś wszystko było łatwiejsze... Jednakże, poza tym, że nie zawsze tak było, nawet nie wszędzie, takie spojrzenie blokuje apostoła, który z niepokojem obserwuje ten *postchrześcijański* świat i czeka, aż sam się uzdrowi. Z drugiej strony, ufność w Bogu prowadzi nas do patrzenia w przyszłość i stawiania czoła z młodzieńczym entuzjazmem świata, który czasami jest czymś wręcz *przedchrześcijańskim*, ponieważ musi on niemal na nowo odkrywać nowość Chrystusa.

«Kimże jest ta, która świeci z wysoka jak zorza, piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce» (Pnp 6, 10). W tym fragmencie biblijnym święty Grzegorz Wielki odkrywa Kościół jako prawdziwy świt świata, chociaż

świt ten trwa aż do końca czasów. Nowy dzień nie jest już za nami, ale przed nami: „Ci z nas, którzy w tym życiu podążają za prawdą, są jak świt lub wschód słońca, ponieważ częściowo działamy już przy świetle, ale częściowo zachowały się w nas również pozostałości ciemności (...). Święty Kościół wybranych będzie pełnym dniem, kiedy nie będzie już w nim cienia grzechu”^[8].

To spojrzenie, które nie jest po prostu pięknym punktem widzenia, pozwala nam napełnić się nadzieją i przyjąć wyzwanie, które już święty Jan Paweł II postawił przed nami, gdy zaczął mówić o „nowej ewangelizacji”^[9]: odnowionej działalności apostolskiej, która wymaga coraz większej naszej inicjatywy i osobistej kreatywności. Jeśli prawdą jest, że Kościół nie może już liczyć na sprzyjające mu wiatry dominującej kultury, „ducha czasu”, to jednak nadal ma do dyspozycji

znacznie potężniejszy wiatr, Ducha Prawdy, który również w tej nowej erze misji apostołskiej będzie nas uczył i napominał o wszystkim (por. J 14, 26), abyśmy mogli nieść wszędzie odnawiającą żywotność Ewangelii.

Dzisiaj możemy ponownie doświadczyć na własnej skórze – poprzez naszą kruchość, zarówno ilościową, jak i osobistą – tego doświadczenia świętego Pawła: «Przechowujemy [...] skarb w naczyniach glinianych» (2 Kor 4, 7). Być może właśnie teraz, w tym trudnym dla nas czasie, Bóg zachęca nas do bardziej misyjnej, kreatywnej i indywidualnej postawy, takiej jak apostołowie i pierwsi uczniowie. Do wiary, która nie ogranicza się do obrony, ale szuka tysiąca sposobów, aby się głosić. „Bądźmy optymistami! Mocą nadziei walczmy [...] Odkryjmy świat w nowej, radosnej perspektywie. Piękny i czysty wyszedł on z rąk Bożych, a jeśli

zdolni będziemy do szczerej skruchy, przywrócimy go w pierwotnej piękności Bogu”^[10].

* * *

«Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo» (Łk 12, 32). W ten sposób Jezus pocieszał małą grupkę dezorientowanych i wątpiących uczniów, którzy się wokół Niego znajdowali. I powtarza to nam dzisiaj. Kiedy wiara jest żywa, jest zaraźliwa. I to właśnie ta witalność sprawia, że jest ona trwała. Pierwsi chrześcijanie nie mieli władzy, żadnych struktur, żadnej liczby. Jednak jeden za drugim, z ogniem Chrystusa, który nosili w swoich sercach^[11], przemieniali serca wielu. My, chrześcijanie, jesteśmy wezwani do przeżywania na nowo przypowieści Jezusa, która tak dobrze opisuje Kościół pierwszych

pokoleń: zaczynu jest niewiele, ale zakwasza wszystko (por. Mt 13, 33).

Lorenzo De Vittori

[1] "Walka, bliskość, misja (1):
Wybierz życie" – opusdei.org.

[2] Pierwsze pozdrowienie Ojca
Świętego Leona XIV, [08.05.2025](#).

[3] [Droga, 335](#).

[4] [List 6, nr 3](#).

[5] [To Chrystus przechodzi, 132](#). Por.
także F. Ocáriz, [List pasterski,](#)
[14.02.2017, nr 1](#).

[6] Benedykt XVI, List apostolski [Porta
fidei](#), 2.

[7] Cytat za: *De la cristiandad a la
misión apostólica*, University of Mary,
Rialp, Madryt 2025, str. 30.

[8] Święty Grzegorz Wielki, *Traktaty moralne o Hiobie* 29,2-4 (PL 76, 478-480).

[9] Św. Jan Paweł II po raz pierwszy użył tego wyrażenia w homilii wygłoszonej w Polsce 9 czerwca 1979 r., a w sposób bardziej programowy podjął je ponownie na Haiti 9 września 1983 r., mówiąc przy tej okazji o "nowej ewangelizacji. Nowej w swoim zapale, w swoich metodach, w swoim wyrazie". Por. także *Christifideles laici* (1988), nry 34-35, *Redemptoris missio* (1990) nry 33-34 i *Novo millennio ineunte* (2001) nr 40.

[10] *Przyjaciele Boga*, 219.

[11] Por. *Droga*, 1.

ewangelizacja-w-czasach-przemian/
(01-12-2025)